

Warszawa dnia czerwca 1947r.

4
3
ODPIS

Do

Instytutu Pamięci Narodowej
przy Prezydium Rady Ministrów.
w miejscu

W odpowiedzi na uprzejme zapytanie przesyłam w załączeniu opis walk o "Redutę Wawelską" od dnia 1-11 sierpnia 1944r. Jednocześnie zaznaczam, że a zkolwiek znalazłszy się na miejscu jako najstarszy szarż. oficer, sprawowałem faktycznie dowództwo oddziału, to formalnie nigdy żadnym rozkazem na to stanowisko powołany nie byłem. Zastrzegam, że załączony opis może zawierać drobne nieścisłości co do dat i szczegółów, które mi się zatarły w pamięci.

Z chwilą przejścia oddziału do Śródmieścia zostałem powołany na inne stanowisko i bezpośredni mój kontakt z oddziałem serwał się. Informacji o dalszych działaniach oddziału/ który między in. odznaczył się w walkach o pl. Sikorskiego w połowie września 1944r./ mógłby udzielić ówczesny dowódca oddziału por. Jerzy Rodro / Szpital Dzieciątka Jezus, mieszkanie pp. Jasińskich/, dane zaś o zachowaniu się Niemców i Własowców po zdobyciu Reduty-adjutant oddziału inż. ~~—~~ Mari-Lachert / Katowicka Nr.9./ wobec długości opisu zezwalam w razie potrzeby na dokonanie skrótów. Ze swej strony zastrzegam sobie prawo opublikowania relacji w całości lub części.


/ Władysław Sieroszewski /

4

Obrona Reduty Wawelskiej

/ 1- 11 sierpnia 1944r. /

Sily własne

Obrona bloków zawartych między ulicami Uniwersytecką, Mianowskiego, Żuga i Wawelską, zwanych następnie potocznie "Redutą Wawelską", nie była zamierzana w planach powstańczych. Bloki te stanowiły podstawę wypadową do natarcia na SS-Kaserne przy zbiegu ulicy Kaszyńskiej i Wawelskiej. Po załamaniu się tego natarcia schronił się do nich rozbita plutony 435, 36 oraz z sąsiednich baz 437 i 439 AK. One stanowiły trzon załogi bloków, do którego dołączyły szybko niedobitki z innych akcji w tej okolicy / na Instytut Kadowy, część na Dom Akademicki / oraz drobniejsze oddziały, które utraciły łączność ze swym dowództwem jak również liczni ochotnicy z miejscowej młodzieży.

W sumie oddział liczył ponad 100 mężczyzn oraz około 30 kobiet / sanitariuszek i łączniczek / Dowództwo bloku objął, znajdujący się przypadkowo w bloku w chwili wybuchu wal kpt. Władysław Biersoszewski pseudonim "Sabala", dowódcą kompanii był ś.p. ppor. "Stach", jego zastępcą ppor. Miodo Jerzy pseudonim "Karaśosa"; dowódcami plutonów ppor. Gagner-Bożucki pseudonim "Janusz", plut. pchor. "Ryszard" ś.p. sierżant "Piłs" i plutonowy "Rósa". Adjudantem dowództwa była sierż. Maria Dziurżyńska psł "Mucha" Kapelanem ś.p. ks. prof. Salasucha, lekarzem dr. Lange, komendantką patrolu sanitariuszek ś.p. "Grażyna".

Uzbrojenie

Jeden r.k.m. uszkodzony / nadający się tylko do pojedynczego ognia /, jeden kb. mauser niemiecki - około 500 sztuk naboju dobrych, 3000 sztuk naboju złotałych / wykopanych z piwnicy, na trzy strzały dwa niewypały /, początkowo 4 pistolety maszynowe, później dwa "steng" doniesione i jeden Bergman zdobywszy; około 40 naboju na pistolet. Około 15 pistoletów zwykłych różnych kalibrów z nieznaną ilością naboju. Kilka set granatów ręcznych / "sidolki" i "filipinki" /, 6 plastitrów, kilka sztuk granatów niemieckich zdobytych. Trzy zdobyte na własowozach n.b. starego typu z ok. 40 nabojami. Około 50 samozapalających butelek z benzyną, spreparowanych na miejscu / w domu były dwie apteki /.

Łączność

Łączność z dowództwem obwodu została natychmiast zerwana. W dniu 3 sierpnia usiłował w dzień przebiec w poprzek ul. Uniwersyteckiej łącznik, ale aginął od ognia z Domu Akademickiego. Pisemnych rozkazów ani wiadomości przy ściągniętych zwłokach nie znaleziono. Do dnia 7 sierpnia "Reduta" utrzymywała nocą łączność z naszą placówką przy zbiegu ul. Kaszyńskiej i Filtrowej, ale i ta placówka nie miała dalszej łączności.

--- 2 ---

W blokach funkcjonowały jeszcze do 8 sierpnia 2 telefony, z których łączono się do paru prywatnych numerów w śródmieściu. Wiadomości z miasta były niestety zupełnie fantastyczne i bałamutne. Zresztą, wobec faktu że centrale telefoniczne były w rękach niemieckich, wskazana była najdalej posunięta ostrożność w rozmowach. Zmontowano trzy aparaty radiowe, które chwyciły audycje zagraniczne.

Służba sanitarna

Kierowniczą ambulatorium - dr Lange; ponadto jeden absolwent medycyny oraz kilka studentek medycyny. Patrol sanitarny pod komendą "Grażyny", która poległa w dniu 3 sierpnia przy wyciąganiu spod ognia śmiertelnie rannego łącznika. Środki opatrunkowe, w wystarczającej ilości, natomiast brak narzędzi chirurgicznych i odpowiedniej sali operacyjnej uniemożliwiał jakiegokolwiek poważniejsze zabiegi, co spowodowało śmierć kilku rannych skutkiem wykrwienia.

Zaopatrzenie

Dzięki ofiarności i współdziałania mieszkańców domów nie dał się zupełnie odczuwać brak żywności. Po obliczeniu produktów zgłoszonych przez mieszkańców oraz zarekwirowanych w opuszczonych mieszkaniach ustalono, że bez konieczności ograniczenia się starczy żywności na ok. 3 tygodnie dla załogi i mieszkańców / w liczbie około 500 osób / Ctery kuchnie prowadzone przez miejscowe lokatorki dostarczały żołnierzom trzy razy dziennie gorący posiłek. Ponadto żołnierze schodzący po służbie na odpoczynek mogli zawsze liczyć na szklankę herbaty i kawałek chleba.

Charakterystyka oddziału

W zwartych jednostkach, które stanowiły trzon załogi przeważała młodzież szkolna / dużo harcerzy /, nie brak jednak było i młodzieży robotniczej z peryferii miasta / Wola, Targówek, Włochy /. Ludzi w sile wieku - poza oficerami niewiele. Jako ochotnicy z miejscowej ludności zgłosili się oprócz młodzieży także i dość licznie, ludzie dojrzały, ojcowie rodzin. Elementów pod względem moralnym niepewnych - b. niewiele / trzy wypadki dezercji, parę wypadków drobnego szabru /. Na ogół poziom załogi był dość wysoki, raczej wyższy niż w przeciętnych oddziałach powstańczych / prócz broni harcerskich /, mimo iż karność pozostawiała nieco do życzenia.

Wśród załogi należy wymienić dwóch Francuzów-robotników z obozu pracy i jednego Austriaka .

Przygotowania do obrony

Niemcy nie atakując domu przez pierwsze dwa dni dali czas zorganizować się i ochłonąć rozbitym i zdemoralizowanym niepowodzeniem powstańcom. Przy pomocy szaf, tapczanów, komód napełnionych ziemią, zabar, kadowano wszystkie parterowe otwory, przy czym duży kłopot sprawiały wielkie okna u zbiegu ulicy Wawelskiej i Piłgi, gdzie uprzednio była szkoła. Obie bramy / Wawelska 60 i Mianowskiego 15 / zostały zamknięte murami z cegieł i brzo-

kowców oraz workami / siennikami / z ziemią. Takież worki ułożone na parapetach okien pierwszego i drugiego piętra, gdzie umieszczono pozycje strzeleckie. W paru miejscach wybito strzelnice. Poprzebijano na każdym pięttrze śsiany, aby móc swobodnie przebiegać dokoła od okna do okna. Wanny we wszystkich mieszkaniach napełnione wodą, zarządzenie to okazało się bardzo trafne, gdyż po kilku dniach dopływ wody został wstrzymany i pozostała tylko studnia na podwórzu.

Zorganizowano z mieszkańców domów straż przeciwpożarową, na czele której stali z całym poświęceniem ś.p. inż. Wojsław Zaborski, ś.p. Ignacy Grabski, / trzeciego nazwiska nie pamiętam i ś.p. Kazimierz Majewski.

Sily nieprzyjaciela.

Kompania niemieckich SS z koszar przy ulicy Dantyszka z jednym działkiem przeciwpancernym oraz paru c.k.m'ami. Prawdopodobnie również z jednym lub dwoma moździerzami. Dwa działa polowe.

Oddziały własowców w sile 1-2 kompanii stale blokowały Redutę od strony pola Mokotowskiego. Około 10 dział przeciwlotniczych na tymże polu w rejonie Rakowieckiej. Czołgi w liczbie stopniowo wzrastającej od 2-7 / w czym 5 " Tygrysów " wzgl. " Panter " i dwa małe / w miarę rozwoju akcji. W ostatnich dwóch dniach wprowadzone zostały do walki " Goliaty "

Przebieg walk

Dowództwo Reduty wysunęło dwa posterunki mające na celu ubezpieczyć blok od niespodziewanego natarcia. Jeden w sile 1:6 / z jednym p.m.em i granatami / w domu przy ulicy Mianowskiego 24., drugi w sile 1 plus 3 w gmachu Admiralicji przy zbiegu ul. Żwirki i Wigury z ulicą Wawelską.

Przez pierwsze dwa dni nieprzyjaciel nie wykazywał większej aktywności ograniczając się do położenia zapór ogniowych z ciężkiej broni maszynowej wzdłuż ulic Uniwersyteckiej, Raszyńskiej i Wawelskiej oraz do nękania załogi początkowo niezbyt silnym ogniem z moździerzy.

Dnia trzeciego sierpnia załoga ostrzelała i obrzuciła granatami transporty samochodowe idące w kierunku Okęcia. W odpowiedzi na to nieprzyjaciel skierował na Redutę ogień dział przeciwlotniczych z pola Mokotowskiego. Górna część narożnika od ulicy Raszyńskiej i Wawelskiej została zdemolowana. Ciężkie pociski przebijały na wskroś frontowe zabudowania i wybuchaly na podwórzu. Na szczęście po oddaniu ok. 30 strzałów baterie przeciwlotnicze zamilkły; natomiast przy poparciu ognia działa polowego i ciężkich karabinów maszynowych nieprzyjaciel przeszedł do natarcia od strony ulicy Wawelskiej w sile ok. 2 kompanii własowców niechętnie podsuwających się naprzód, lecz został odparty ogniem p-m'ów i obrzucony granatami ręcznymi. W akcji tej poległ strz. " Kaicie " Tegoż dnia zabity został przez strzelca wyborowego nasz obserwator na dachu domu od granatników dwie osoby cywilne; prócz tego było kilku lekko rannych.

W ciągu następnego dnia odparto słabszy atak na narożnik Pługa i Mianowskiego. Nieprzyjaciel podpalając bloki po przeciwnej stronie ul. Pługa uniemożliwił sobie natarcie

8 7
od tej strony. Jednocześnie wzmożł się ogień na odcinku Wawelskiej i Raszyńskiej, do akcji weszły czołgi, których pociski nie czyniły/większej/ wielkiej szkody murom, natomiast momentalnie burzyły barykady w parterowych oknach, z takim mozołem wznoszone; ponieważ jednak Niemcy nie mogli zdecydować się na szturm, a w nocy odstępowali na dalszy dystans, z zapadnięciem słońca naprawiano szkody i wyrwy spowodowane w ciągu dnia. W ciągu najbliższych dni Niemcy dwukrotnie wezwali załogę do kapitulacji, oraz bezpośrednio z ulicy, drugi raz przez mieszkańca domu dr. Trojanowskiego, którego specjalnie w tym celu przepuścili, pozwalając mu wyprowadzić z domu córkę i siostrę. Żądania zostały odrzucone. Ubito kilku własowców, którzy próbowali penetrować ulice Piłgi, Mianowskiego i Uniwersytecką, zabierając im broń i amunicję, niestety w bardzo nikłej ilości. Dnia 5 sierpnia nieprzyjaciel zasłaniając się ogniem z "Tygrysa" i przy użyciu bomb dymnych zaatakował gmach Admiralicji broniony przez czterech żołnierzy A.K. oraz miejscowych mieszkańców, składających się przeważnie z cyganów i mętów podmiejskich. Mimo że obrońcy mieli do dyspozycji tylko broń krótką i granaty, walka trwała przez kilka godzin, nieprzyjaciel musiał zdobywać piętro po piętrze. Z naszej strony, wobec konieczności bezwzględnej oszczędzania amunicji, nie można było dać skutecznej pomocy. Niemcy zrezygnowali ze zdobycia ostatnich pięter i podpaliли budynek. W nocy dwaj ranni żołnierze zdołali się przedostać do głównego bloku, dwaj pozostali podobno również zdołali uciec w pola.

Następne dni upłynęły pod znakiem wrastającego ognia czołgów, broni maszynowej i moździerzy. Wobec zdemolowania znacznej części mieszkań, zwłaszcza od strony Wawelskiej, zaznaczyło się przeludnienie piwnic. Nastroje załogi w dalszym ciągu dobre, natomiast przedłużające się oblężenie wpłynęło na upadek ducha wśród ludności cywilnej.

Dnia 7 sierpnia po południu obserwacje własne kazały się spodziewać ataku na dom przy ulicy Mianowskiego 24 / drugi front na ul. Mechnackiego / i wobec niemożliwości skutecznej obrony tej pozycji - Dowództwo nakazało na noc najbliższą ewakuację załogi i rannych do głównego bloku jednakże przed wieczorem SS ukraińscy z Domu Akademickiego nagłym wypadem opanowali dom Mianowskiego 24. Załoga zdążyła się wycofać, jednak pozostawiając rannych na pastwę losu. Ukraińcy opanowawszy frontowe okna od ulicy Mianowskiego ogniem wręcz zasypali nasze pozycje. Wobec przewagi ogniowej nieprzyjaciela sytuacja była dramatyczna: nie było sposobu przeszkodzić nieprzyjacielowi w przekroczeniu wąskiej ulicy i wdarcia się do Reduty. Wszyscy szykowali się do bitwy na granaty ręczne wewnątrz domu. Jednakże ukraińcy nie zdecydowali się na ten krok, a nawet z nadejściem nocy cofnęli się od frontowych okien nie wystawiając posterunków. Korzystając z tego zaniedbania patrol nasz złożony z 5 ludzi wślizgnął się nocą do domu Mianowskiego 24 i podłożył przy pomocy butelek z benzyną ogień. Dom częściowo spłonął i w ten sposób uniemożliwiono nieprzyjacielowi korzystania z tak groźnej dla nas pozycji.

Dnia 8 sierpnia po silnym przygotowaniu artylerijskim i maszynowym, które kosztowało nas kilku rannych, nieprzyjaciel przy użyciu dwóch czołgów rozpoczął natarcie na narożnik Wawelskiej i Piłgi. Po zapaleniu czołgu butelką z benzyną przez 16-letniego harcerza "Błyska" / poległ we wrześniu na ulicy Nowogrodzkiej / nieprzyjaciel cofnął

się, zadawając się zrujnowaniem barykad w parterowych oknach tego odcinka. Całonocną pracą wyrównano wyrządzone szkody.

Prze kilka ostatnich dni załoga zmuszona była bezczynnie patrzeć na wyprowadzenie tuż pod jej oknami ewakuowanej ludności na Okęcie. Niemcy wysyłali też cywilnych Polaków dla szukania swoich zabitych i rannych pod ścianami Reduty; zdarzało się, że niemieckie karabiny maszynowe otwierały ogień na tych nieszczęśliwów, paru z nich rannych przeleżało jęcząc cały dzień na ulicy, gdyż kule nieprzyjacielskie uniemożliwiały okazanie im pomocy; dopiero z śladem nocy udało się ich ściągnąć do wnętrza bloku. Od tego dnia wzmożony nacisk artylerii, broni maszynowej i moździerzy wskazywał, że nieprzyjaciel szuka się do likwidacji Reduty. Straty w tym czasie/własne w tym czasie wyniosły dwóch zabitych i kilkunastu rannych - przeważnie lekko. Niemcy zaczęli używać pocisków zapalających, które wywoływały parę lokalnych pożarów, łatwo ugaszonych. Jednak wobec braku wody na piętach i długotrwałych upałów - nasuwało się niebezpieczeństwo ogólnego pożaru; celem zażegnania tego niebezpieczeństwa dowództwo kazało usunąć z frontowych pokoi meble, firanki i inne łatwopalne przedmioty.

Podwórze bloku przedstawiało teraz niesamowity widok: doły po ziemi użytej do barykad, groby poległych, wyrwy od granatów, połamane meble, sterczące z ziemi szejki zakopanych butelek z benzyną, wreszcie cegły i gruz z wywalonych pociskami otworów w murach wytwarzały jedno wielkie rumowisko, na którym w rzadkich chwilach ciszy bawiły się więzione po piwnicach dzieci.

8 sierpnia o zmroku, gdy nieprzyjaciel, jak zwykle, przerwał swój ogień i natarcia, odbył się na podwórzu apel i skromna uroczystość ku uświęceniu faktu, że Reduta Wawelska broni się już tak długo jak Westerplatte. Jednakże rezerwy załogi były już na wyczerpaniu: zerwano łączność ze światem, niesprawdzające się nadzieje na odsiecz, wreszcie wiszące ciągle nad głową groza braku amunicji zrobiły swoje. W podziemnej kaplicy trwały modlitwy zmęczonej ludności cywilnej. Podkreślić wszakże należy, że ludność ta nigdy nie utrudniała pracy załodze, a w chwilach niebezpieczeństwa, np. grożącego pożaru lub naprawy rozbitych barykad tłumnie od 10-letniej młodzieży aż po 60-letnie staruszki, spieszyła z pomocą żołnierzom.

9 sierpnia od godziny 11-ej rano koncentryczny ogień artylerii polowej i przeciwlotniczej, moździerzy i czołgów zważył się na Redutę. Frontową ścianą od ulicy Wawelskiej sieje wielkimi otworami. Usuwa się narożnik przy ul. Pługa i Wawelskiej. Tylko z narastaniem życia można się ukazać na podwórzu zasianym odłamkami cegłami. Tuman dymu i kurzu przesłania widok.

Około godziny 4 po południu na czwartym i piątym piętrze wybucha pożar. Momentalnie utworzone żańcuchy ludzkie donoszą wodę na zagrożony odcinek, ale nieprzyjaciel usadowiony na strychach i w oknach domków po przeciwległej stronie ul. Wawelskiej kieruje na walczących z pożarem ogień z broni maszynowej i ręcznej. Po godzinie wysiłków pożar zostaje stłumiony, ale z ciężkimi dla nas stratami. Polegli adw. Ignacy Grabski i sędzia Stefan Matej, ranni zostali kpt. Sabała-Sieroszewski, och. Magnuszewski-Skrzyński, harcerz Lewak, inż. Zaworski, i cięższe zadraśnięcia i poparzenia odniosło mnóstwo osób.

W
g

Dnia tego naliczono, że padło na Redutę ponad 500 pocisków różnego kalibru. Zebrana o godz. 19-ej narada dowódców postanowiła ewakuację Reduty.

Przekop

Jeszcze dwa dni wcześniej t.j. 8 sierpnia Dowódctwo Reduty postanowiło dokonać przekopu celem dostania się do burzowca biegnącego pod ul. Wawelską. Ponieważ wiadziano o niewielkiej średnicy burzowca - liczono tylko, że w ten sposób przez pojedynczych łączników da się nawiązać kontakt z naszymi oddziałami w śródmieściu i ewentualnie dostarczyć brakującej amunicji. Prace prowadzone przez inż. Jackiewicza trwały bez przerwy dzień i noc / na zmianę przez parę ekip / Podkop przeprowadzony pod fundamentami domu po przebyciu w ciągu 48 godzin jedenastu metrów dotarł wieczorem 10 sierpnia do burzowca. Okazało się wtedy, że ma on 1 metr wysokości i 70 cm. szerokości / w najszerszym miejscu /,

wobec szczupłości kanałów oraz braku jakichkolwiek danych co do ich kierunku i połączeń dowódca oddziału postanowił przeprowadzić osobiście patrol celem wytyczania drogi. Liczono się, że w razie znalezienia odpowiedniego połączenia jeszcze tej samej nocy załoga i część ludności cywilnej będzie mogła być ewakuowana. Niestety patrol skierował się początkowo w kierunku południowym, chcąc dotrzeć do kolektora idącego pod ul. Grójecką; po przejściu jednak ok. 400 metr. trzeba było zawrócić, gdyż burzowiec urwał się. Nie wzięto również należycie pod uwagę trudności posuwania się niskim i wąskim kanałem wśród gorąca i braku powietrza / na szczęście szlamu było skutkiem suszy tylko kilka centymetrów / oraz konieczności zachowywania ciszy zwłaszcza przy studziankach rewizyjnych.

Dopiero o godzinie trzeciej nad ranem patrol, próbując na ślepo szczęścia, wy dobył się na powierzchnię przy zbiegu ul. Wawelskiej i Prokuratorskiej o 100 mtr. od posterunków niemieckich. Dowódcy oddziału udało w ciągu dnia następnego nawiązać łączność z naszymi patrolami z kompanii por. "Wrona", przybyłymi nocą przez pole Mokotowkie od strony ul. Polnej i zorganizować dalsze przejście oddziału ku śródmieściu.

Upadek Reduty

Łącznicy od dowódcy oddziału przynieśli polecenie utrzymania Reduty aż do zaroku dnia 11 sierpnia, a następnie wyjście całej załogi i silniejszymi mieszkańcami kanałami tak, aby o godzinie 24-ej czoło kolumny znalazło się u studzienki, rewizyjnej przy ul. Prokuratorskiej. Reszta mieszkańców wraz z rannymi miała wyjść - korzystając z nocy na ulicę i tam oddać się w ręce Niemców.

Plan ten nie został jednak wykonany wobec gwałtowności nieprzyjacielskiego natarcia. Dowódctwo Reduty, po wyjściu na patrol kpt. "Sabały", objął ppor. "Rarańcza". Ogień artyleryjski i maszynowy wzmożił się jeszcze w porównaniu do dnia poprzedniego, niedopuszczając zupełnie obrońców do frontowych okien. Wybuchwały pożary, których już

nie próbowano gasić. W akcji wzięły udział czołgi i "Goliaty". Około godz. 15-ej czołg przewrócił barykadę w bramie Wawelska 60. SS ukraińscy wdarli się przez bramę z ciężkim karabinem maszynowym, odparto ich jednak granatami. Korzystając z tego większa część załogi w sile około 70 mężczyzn i 15 dziewcząt przedostała się do kanału, a wraz z nimi kilka osób cywilnych. Rannych nie udało się zabrać; wraz z nimi pozostał personel, lekarski, kapelan i część sanitariuszek. Część załogi, która nie zdążyła, lub nie zdecydowała się zejść do kanału, ukryła się wśród mieszkańców bloku.

O godzinie 17 -ej dnia 11-go sierpnia na gruzach Reduty, prawie całkowicie zdemolowanej, od strony ulicy Wawelskiej ukazały się białe chorągwie. Ogień nieprzyjacielski jednak nie ustawał. Dopiero o zmroku Ukraińcy ostrożnie podeszli do gruzów nakazując wszystkim wyjść z pionącego gmachu na ulicę. Część rannych oraz ci mieszkańcy domu, których podejrzewano o udział w obronie zostali na miejscu rostrzelani; tak zginęli: ks. profesor Salamucha, inż. Wojciech Zaborski, inż. Maciejewski, Jarosław Skrzyński prof. Niewiadomski, red. Czasnowski z synem i inni. Wszyscy wychodzący zostali obrabowani z tej niewielkiej ilości rzeczy, jakie mogli zabrać. W oczach niemieckich oficerów pijani Ukraińcy i Własowcy przeprowadzali osobistą rewizję kobiet; kilka kobiet zgwałcono, między innymi nieletnie dziewczynki; kilku mężczyzn pobito do nieprzytomności. Reszta popędzona była na Zieleniak.

Niemcy nie mogli zrozumieć co się stało z załogą; byli przekonani, że Reduty broniły dobrze uzbrojone oddziały spadachowców. Gdy odkryli przekop do kanału nie zdecydowali się na wejście doń. rzucili jedynie do otworu kilka granatów i zawalili strop tunelu.

Przejście

Przebycie około 1 km. tunelu kanału trwało kilka godzin. Około godziny 24-ej oddział wydostał się na powierzchnię przy ul. Prokuratorskiej, gdzie już oczekiwał nad poprzednik w siany patrol i przewodnicy z kompanii por. "Wrona". Przejście przez pole Mokotowskie mimo silnego ostrzeliwania pociskami świetlnymi od strony ul. Rakowieckiej odbyło się bez strat. O godzinie trzeciej rano dnia 12 sierpnia oddział przekroczył barykady u wylotu ul. Mokotowskiej. Około 15 ludzi, którzy "urwali się" przy przejściu i pozostali na kolonii Staszyc, po przesiedzeniu dwóch dni pod tarasem palącego się domu wśród grasujących band niemieckich, dołączyło do oddziału bez strat w nocy z 13-go na 14-go sierpnia.

Straty własne i nieprzyjacielskie

Straty własne w okresie obrony zarówno jeżeli chodzi o załogę jak o ludność cywilną, wyniosły około 10 zabitych i około 30 rannych.

Do tego dodać należy około 15 zastrzelonych przez Niemców przy zdobyciu Reduty i dwóch zaginionych w kanałach / por. "Stach" i starszy strzelec "Ziemowit". Niewiadomo co się stało z rannymi z domu Mianowskiego 24.

Straty nieprzyjacielskie jeżeli sędzić z wynurzeń Ukraińców wynosiły 90 ludzi. Ponieważ własne obserwacje nie wykazały, aby ilość poległych na odcinku Reduty Wawelskiej nieprzyjaciół przekraczała 20-25 ludzi, należy sędzić, że liczba 90 obejmuje łącznie zabi-

tych i rannych.

Ocena

12 AX

Zarówno obrona Reduty Wawelskiej, jak i przejście kanałami do śródmieścia zostały ocenione bardzo dodatnio przez Dowództwo Obrony Warszawy, czego dowodem wielka ilość odznaczeń w okresie, gdy nie szafowano odznaczeniami tak, jak pod koniec powstania. Gen. Monter Chrusciel wyraził się o obrońcach Reduty, że w pierwszych dniach Powstania oni i Wola dali przykład Warszawie, jak się powinna bronić.

Reduta Wawelska była w okresie Powstania jedyną, niewielką, i odciętą na dalekiej peryferii placówką, która broniła się tak długo i skutecznie, zasługując na nazwę "Warszawskiej westerplatte". Przejście kanałami załoga do Warszawy było bodajże pierwszym przejściem kanałami zwartego oddziału i to kanałami niższymi niż na jakiegokolwiek innej trasie. Dzisiaj, gdy zdajemy sobie sprawę z beznadziejności Powstania także i obrona Reduty Wawelskiej wydaje się bez większego celu i znaczenia.

Jednak z punktu widzenia zadania żołnierskiego w ówczesnym momencie załoga zdała ciężki egzamin, opierając się wrogowi aż do krańców możliwości, a następnie w zwartej formacji przedostając się do swoich.

Obrona Reduty opóźniła niewątpliwie o kilka dni atak na Politechnikę i pozwoliła w ten sposób na zorganizowanie i okrzepnięcie frontu powstańczego na odcinku Śródmieście-Południe.